Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 48 | Wąbrzeźno, wtorek dnia 27 kwietnia 1937 r. | Rok 19

Bezczelność agentów czerwonej Moskwy

W sto czterdziestą trzecią rocznicę bohaterskich zmagań się armii kosynierów Naczelnika Kościuszki spokój poległych w bitwie racławickiej został zakłócony odgłosem strzałów skierowanych do przedstawicieli prawowitej władzy odrodzonego Państwa i wyrwanego pazurami najlepszych synów Ojczyzny z rąk odwiecznych wrogów.

Odpowiedź na napad z za węgła na tych, którzy ofiarnie służą Państwu, strzegąc z narażeniem życia porządku i bezpieczeństwa całego Narodu mogła być tylko jedna: mogła być odpowiedzią strzału na strzał. W wyniku tej odpowiedzi padło dwu osobników: notoryczny bandyta, mający do odsiedzenia karę więzienia za napady rabunkowe i z tej racji poszukiwany listami gończymi oraz znany na terenie województwa kieleckiego działacz komunistyczny, mający poza sobą przeszłość kryminalną za zbrodniczą działalność przeciwko własnemu Państwu, działalność podyktowaną i nakazaną przez moskiewskich podpalaczy. Bandyta, zainteresowany w anarchii i nieładzie, by tym łatwiej móc grabić i mordować oraz „ideowy komunista", płatny agent Moskwy, sprzedający największą świętość Narodową — Niepodległość — za judaszowe srebrniki obcej potędze — oto obraz tego, co się dzieje w komuniźmie i co jest jego istotną cechą i wartością.

Analizując dokumenty, jakie mamy przed sobą, a pochodzące ze źródeł najbardziej autentycznych, bo z Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski, dochodzimy do przekonania, że ewenement racławicki bynajmniej nie był kwestią przypadku, lecz był on wynikiem przemyślanego planu i celowo zorganizowanej akcji.

Nie sposób jest przytoczyć te wszystkie dokumenty w ramach artykułu dziennikarskiego i dla tego ograniczymy się do stwierdzenia, a raczej przypomnienia faktu powszechnie znanego, że „Kompartii" chodzi głównie o ciągłe utrzymywanie w masach nastroju podniecenia i stwarzania okazyj do rwania dyscypliny społecznej i porządku publicznego. Wszak nie czym innym, tylko takim nastawieniem można sobie tłumaczyć zeszłoroczne wypadki we Lwowie, Krakowie i Częstochowie, które jednak, poza kilkunastu ofiarami bezczelnej komunistycznej prowokacji, nic zasadniczego „Kompartii" nie przyniosły.

Zaczęto tedy przemyśliwać nad sprokurowaniem nowej prowokacji, tym razem już na terenie wiejskim, aby złożyć dowód swoim moskiewskim chlebodawcom, że robi się wszystko na każdym odcinku, byleby spełnić życzenia Moskwy.

W tym celu K. C. K. P. P. już w miesiącu lutym zaczął lansować termin jakiegoś, w tym czasie jeszcze bliżej nieokreślonego, zjazdu chłopskiego, wyznaczając ten termin mniej więcej na połowę kwietnia rb.

I nagle zjawiła się okazja z racji rocznicy bitwy pod Racławicami i planowanymi w związku z tym przez Stronnictwo Ludowe uroczystościami. Cała machina organizacyjna i propagandowa „Kompartii" została momentalnie puszczona w ruch w celu wykorzystania uroczystości racławickich dla własnych, zbrodniczych zamiarów.

W jednej z odezw K. C. K. P. P., wydanych przy tej okazji, czytamy: „Towarzysze i obywatele! 18 kwietnia na polach racławickich lud polski, czcząc swych bojowników o wolność i niepodległość Polski, zgromadzi się, by dać wyraz swej woli do walki przeciw nowoczesnej Targowicy..."

Z dalszej treści odezwy, zbyt długiej na to, aby ją można było przytoczyć w całości i nie budzącej najmniejszych wątpliwości co do jej autentyczności, wynika, że „Kompartia" współczesną Targowicą nazywa te wszystkie czynniki w Polsce, które są poza nawiasem t. zw. frontu ludowego.

Oto bezczelność, nie mająca sobie równej nigdzie na świecie. Oto fałsz rzeczywistości, jaki trudno byłoby sobie wyobrazić najbardziej bujnej fantazji. Czynnik, nie tylko szukający natchnienia i środków na obalenie tego wszystkiego, cośmy z takim trudem zdobyli, ale stale siedzący w Moskwie i stale podszeptujący czerwonym władcom Kremla możliwości i sposoby podboju Polski przez moskiewskie żołdactwo, czynnik, robiący kubek w kubek to samo, co robili Potoccy, Rzewuscy i Braniccy, którzy w analogicznych warunkach sprzedawali Polskę ówczesnym carom moskiewskim, ten czynnik zdobywa się na tyle niesamowitej bezczelności i ordynarnego tupetu, iż ubiera się w szaty „obrońców złotej wolności", nazywając Targowicą tych wszystkich, którzy na pewno gotowi są oddać ostatnią kroplę swojej krwi, aby na teren Polski nie wpuścić ani jednego obcego żołdaka wtedy, gdy właśnie „Kompartia" usilnie pracuje nad tym, aby jak najprędzej wrota Polski otworzyć jak najszerzej i „uszczęśliwić" Naród widokiem „czerwonych bohaterów".

Oto sens, a zarazem „ideologiczny" podkład racławickiego ewenementu.

Bezczelność sowieckich agentów jest tym większą, że przechodzi ona do porządku dziennego nad tym, co jeszcze bardzo żywo tkwi w pamięci całego Narodu, a mianowicie rok 1920. Wtedy, gdy cały naród krwawił, wysyłając na pola bitew swoje głodne i obszarpane wojska, składające się w połowie niemal z dzieciuchów, to dzisiejsi „obrońcy" naszej Niepodległości uprawiali szpiegostwo i dywersję na tyłach naszych wojsk, usiłując je zdemoralizować i uczynić niezdolnym do walki. Wszak nie kto inny, tylko właśnie „Kompartia" robiła ogromne wysiłki nad rozbiciem spoistości Narodu, podszeptując w zbrodniczy sposób masom, aby obróciły broń przeciwko własnej Ojczyźnie i przyłączyły się do nowej zbrodni rozbioru Polski.

Bezczelność komunistów wydaje się być tym większą, że pomija istotny patriotyzm ludu polskiego i w dalszym ciągu liczy, że uda im się usidlić bardziej naiwnych i zapędzić do moskiewskiej niewoli tak, jak się zapędza stado baranów do... rzeźni.

Oto przyczyna, dla której należy zmobilizować jak najszybciej cały naród do walki z zarazą, która pozwala sobie nawet na tak dalekie naigrawanie się z naszych narodowych świętości, do jakich niewątpliwie należy czyn racławicki, pragnąc go wykorzystać do swoich zbrodniczych zamiarów.

—●—

Zwycięska ofenzywa powstańców

BILBAO. Tutejsze radio ogłosiło komunikat oficjalny rządu baskijskiego, donoszący, że na froncie Guipozpozcoa na odcinkach Eibar Marquina i Lequito eskadry samolotów powstańczych bomardowały kilkakrotnie pozycje wojsk rządowych. Artyleria rządowa usiłowała nie dopuścić do koncentracji powstańców na szeregu odcinków.

Na odcinku Elornio i Elqueta silny napór powstańców trwa. Oddziały wojsk rządowych, stawiały zacięty opór, broniąc każdej piędzi ziemi.

Na froncie Alava nie zasło nic godnego uwagi. Samoloty powstańcze zrzuciły szereg bomb na pozycje wojsk rządowych nie wyrządzając jednak szkód.

Na froncie Burgos odbywał się w ciągu dnia jojedynek artyleryjski.

MDRYT. Bombardowanie Madrytu trwało od godz. 5 do 7-ej rano. Większość pocisków upadła w dzielnicy sąsidującej z katedrą San Isidro Calle de Toledo. Liczba ofiar jest stosunkowo nieznaczna, gdyż mieszkańcy dzielnicy schronili się z chwilą rozpoczęcia bombardowania w piwnicach. Od godz. 7-mej do południa panował w Madrycie spokój.

Straszna śmierć górników

PRAGA. Katastrofa, która wydarzyła się w kopalni „Ferdynand" w pobliżu miejscowości Rokiczany, spowodowana została nagłym wtargnięciem wód, nagromadzonych w sąsiednim porzuconym szybie w galerii, znajdującej się na głębokości 68 mtr. pracowało w chwili katastrofy 30 górników. 16 górników zdołano uratować — reszta utonęła. Prąd wody był tak silny, że ciała górników zostały uniesione na odległość 1500 mtr. Prace nad wypompowaniem wody z kopalni przeciągną się kilka miesięcy.

Bunt plemion turkiestańskich

MOSKWA. Jak donoszą z Buchary, wybuchło tam groźne powstanie miejscowych plemion turkiestańskich. Rozruchy wybuchnęły tak nagle, że garnizony sowieckie, stosunkowo luźno rozrzucone na obszarach sowieckiego Turkiestanu, zostały ruchem zbrojnym tubylczych plemion zaskoczone i nie zdołały stłumić go w zarodku. Władze sowieckie zarządziły wzmocnienie garnizonów w Turkiestanie dla opanowania sytuacji.

—●—

Oświadczenie dr Karola Polakiewicza

(Iskra). B. Wicemarszałek Sejmu i b. prezes Związku Gmin Wiejskich dr Karol Polakiewicz nadesłał nam list następującej treści z prośbą o ogłoszenie:

— Wobec artykułów, zamieszczonych w piśmie „A. B. C., Nowiny Codzienne" pt. „Pan Polakiewicz schodzi z widowni z powodu nieprawidłowości w rachunkach" dalej w piśmie „Wieczór Warszawski" w artykule „Pacholczyk położył Polakiewicza" z dnia 22 kwietnia 1937 roku i w „Czasie" pt. „Afera w Związku Gmin Wiejskich" komunikuję uprzejmie, że Związek Gmin Wiejskich i ja osobiście występuję przeciwko wymienionym pismom na drogę sądową o zniesławienie.

BUNT WIĘŹNIÓW

RIO DE JANERIO. W Sao Paolo wybuchł bunt więźniów politycznych którym sprzyjali dozorcy więzienia. Policja i wojsko ogniem karabinów maszynowych opanowały bunt. Sześciu więźniów zabito, a czterech odniosło rany. Spośród zbuntowanych zdołało zbiec tylko dwóch więźniów.

POŻAR TEATRU

FLENSBURG. Z Hadersleben (Dania) donoszą, że dzisiejszej nocy został tam doszczętnie zniszczony przez pożar Teatr Miejski. Ogień wybuchł na chwilę po opuszczeniu gmachu teatralnego przez tłumy widzów. Budynek płonął z gwałtownością, wobec której okazały się bezskutecznymi wszystkie wysiłki straży ogniowej. Szkody wynoszą przeszło 170 tysięcy koron.

RZĄD HISZPAŃSKI OTWORZYŁ AGENTURĘ HANDLOWĄ W ANGLII.

LONDYN. W Londynie została powołana do życia agentura handlowa rządu hiszpańskiego, urzędującego w Walencji. Agentura prowadzić będzie wymianę towarową między Hiszpanią a Anglią.

Z ROZCZAROWANIA DO KOMUNIZMU POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

TARNOPOL. We wsi Folwarki Małe pod Brodami (woj. tarnopolskiego) popełnił samobójstwo 26-letni ślusarz Kutia. Wsadził on do ogniska w kuźni stary granat, który wybuchając zranił ciężko ślusarza. Zmarł on w szpitalu z odniesionych ran. Przyczyną samobójstwa było rozczarowanie do komunizmu.

WYROKI ŚMIERCI NA KOMUNISTÓW W NIEMCZECH.

BERLIN. Przed trybunałem ludowym odpowiadało 10 członków b. partii komunistycznej Niemiec, oskarżonych o zdemolowanie lokalu SA. w Lichteburgu, przy czym jeden ze szturmowców został zabity. Rzecz miała miała miejsce w roku 1932. Sąd skazał trzech na karę śmierci, 7 zaś od 18 miesięcy do 10 lat więzienia.

Co słychać?

Z KRAJU

○ W miasteczku Łachwa pow. Łuminiec spłonęło 17 gospodarstw z całym żywym i martwym inwentarzem.

○ W Warszawie zmarł były poseł PPS. Kazimierz Kaczanowski. Był redaktorem „Kolejarza Związkowca". W 1928 roku wybano go posłem do Sejmu z okręgu bydgoskiego.

○ Przy ostatnich wypłatach w bankach podwyższono pracownikom pensje. W każdym banku jedna szósta część pracowników umysłowych otrzymała podwyżkę o 80 zł woźni zaś 15 złotych.

○ W Zakopanem spadł śnieg i grubą warstwą pokrył Tatry.

○ W Cetniewie odbyła się konferencja zwołana przez wojewodę Raczkiewicza w sprawach dotyczących wybrzeża.

○ Urzędowo donoszą, że informacje prasy francuskiej o krwawych zajściach w Borysławiu i Drohobyczu są nieprawdziwe. Niema zabitych i rannych.

○ Wiadomości o powrocie Padarewskiego, który miałby zamieszkać w majątku w Wielkopolsce, są niezgodne z prawdą.

○ Spłonęła w Mostach jedna z największych w Polsce fabryk dykt braci Konopackich, Tow Akcyjne. Straty wynoszą około 2 mil. zł W związku z pożarem utraciło pracę 700 rodzin robotniczych.

○ Komitet parafialny budowy kościoła w Białobrzegach (pow. radomski) otrzymał z Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej kwotę 300 zł jako ofiarę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na budowę powyższego kościoła.

○ Rada Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku buduje obecnie nowy elewator zbożowy. Elewator ten który w pierwszej fazie doprowadzony zostanie do pojemności 10 000 ton, a następnie do 20 000 tnn, będzie rozporządzał najbardziej nowoczesnymi urządzeniami.

Z ZAGRANICY

○ W zagłębiu górniczym w Belgii wskutek ulewnych deszczów nastąpiła powódź. Wiele miejscowości znajduje się pod wodą.

○ W dniu urodzin kanclerz Hitlera złożyło przysięgę partyjną nowych 88 950 politycznych kierowników, mężów zaufania oraz członków narodowo-socjalistycznej partii i narod. socjal. związku kobiet.

○ Z Salamanki donoszą, że na obrońcę Madrytu gen. Miaja dokonano zamachu. Gen. Miaja został podobno ranny w lewe ramię. Sprawca zamachu zdołał zbiec.

—•—

Czteroletni plan inwestycyj wodnych przewiduje liczne roboty

Polska ma doskonałe warunki przyrodzone do korzystana z żeglugi wewnętrznej. Niestety korzystamy z niej bardzo mało. Zaledwie 1 proc. przewozów załatwiamy drogami wodnymi. Wpływa na to z jednej strony niedostatecznie dostosowana do potrzeb żeglugi naturalna sieć wodna z drugiej za mała ilość kanałów niezbędnych jako połączenie oddzielnych odcinków sieci naturalnej w jedną całość. — To też kanały odgrywają pierwszorzędną rolę w sieci wodnej i zwłaszcza w ostatnich czasach widzimy intensywną budowę wielkich kanałów w Niemczech, Belgii Holandii i Rosji. Niektóre z tych kanałów budowane są nader w trudnych warunkach terenowych, przy czym koszt budowy sięga nieraz kilku milionów złotych za 1 km. W naszych warunkach finansowych nie możemy zaczynać od rzeczy zbyt drogich, nie możemy budować kanałów w rodzaju kanału San — Dniestr (dla stworzenia drogi wodnej Bałtyk — Morze Czarne), którego koszty wyniosłyby około miliona złotych na kilometr, a korzyści ekonomiczne byłyby wątpliwe.

Zaczynamy od dróg wodnych, na których natura lub ręka ludzka już część roboty wykonała i gdzie dzięki temu koszta będą nieznaczne, że korzyści bezsporne i to nietylko komunikacyjne, ale i dla celów melioracyjnych rolnych i wyzyskiwania energii.

W czteroletnim planie inwestycyjnym widzimy właśnie tego rodzaju kanały.

Kanał Gopło — Warta jest zakończeniem drogi wodnej, łączącej kanał bydgoski (i Wisłę) z Wartą przez Gopło, drogi, której Niemcy w roku 1878 nie dokończyli, gdyż Gopło dzieliła granica. Dzięki szeregowi jezior budowa 20 klm. kanału stworzy nową drogę długości 40 km, której potrzebę odczuwano od dawna. Ostatnio odwiedziły ją liczne zjazdy, jak n. p. zjazd przedstawicieli samorządów i urzędów wojewódzkich w Koninie w jesieni z roku b. Koszt tej drogi wyniesie około 6 milionów złotych, czyli około 150,000 zł za kilometr nowej drogi wodnej (włączając w nią i dotąd bezczynne jeziora).

Dalej w programie inwestycyjnym widzimy przebudowę kanału Królewskiego na długości 190 km. kosztem 7 milionów złotych, oraz budowę 100 km. długiego kanału Kamiennego z Klesowa do Starych Koni pod Styrem, również kosztem 7 milionów złotych.

Kanały te wraz z dogodną dla żeglugi częścią Prypeci i Styru tworzą 350 km. długą drogę wodną z ośrodka Wołyńskich Kamieniołomów granitu aż do Brześcia, tymczasem dla statku o zanurzeniu do 1 m jak na Wiśle obecnie. — Wpłynie to znacznie na potanienie transportu kamienia wołyńskiego. Do tego dodać należy korzyści z przewozu innych ładunków oraz korzyści melioracyjne. Przebudowa kanału Królewskiego jest ściśle uzgodniona z potrzebami rolnictwa i umożliwia odwodnienie 350,000 ha zabagnionej ziemi. Przebudowa ta jest już rozpoczęta.

Dalej jeszcze spotykamy się w programie inwestycyjnym z kanałem Roboczym (Małkinia — Zagrze) i Zbiornikiem na jeziorze Świtiaz (koło Włodawy). Chodzi tu o wyzyskanie energii wodnej rz. Bugu, którego przepływ będzie wyrównany z pomocą wielkiego zbiornika na grupie jezior koło Włodawy.

Ten zespół budowli hydrotechnicznych — (kanałów, jazów, i zbiorników) pozwoli na wyprodukowanie koło Warszawy tymczasem około 180,000,000 kw. h. rocznie (tj. tyle, ile dziś zużywa Warszawa) przy czym koszt własny produkcji przy 6,5 proc. oprocentowanie kapitału budowy, wyniesie około 5 groszy na kw. h. — Stopniowo przez skanalizowanie Bugu, będzie można ilość produkcji podwoić.

Budowa Kanału Roboczego wymaga znacznych kosztów ok. 60 milionów złotych, lecz będzie inwestycją doskonale rentująca się i mogłaby być z tego względu wykonaną ze specjalnej pożyczki. Projekty są od paru lat w opracowaniu i w rb. przewidziane jest zakończenie ich opracowania.

Nadmienić należy dalej budowę kanału — Wisła — Bug (Zarań — Zegrze). Stanowić on będzie z jednej strony wylot kanału Roboczego, z drugiej — niezbędne przedłużenie będącego w budowie warszawskiego portu przemysłowego na Zaraniu. Oprócz tego ma na pierwszorzędne znaczenie dla racjonalnego odwodnienia zabagnionyh najbliższych okolic Pragi w miejscu gdzie kanał przechodzi przez duże torfowisko, możliwym się staje utworzenie tanim kosztem jeziorka ok 150 ha. potrzebnego dla wyrównania przpływu na zakładach wodnych, które mogłyby jednocześnie stać się doskonałym terenem dla wyścigów wioślarskich.

Z tego powodu złośliwi głoszą, że kanał ten będzie służył dla kajaków, nie rozumiejąc tego pierwszorzędnego znaczenia, jakie kanał będzie miał dla żeglugi, zdrowotnych okolic i jej zelektryfikowania. Wydatek 6 milionów zł na tę budowę wróci się wielokrotnie dzięki korzyściom bezpośrednim, które cała okolica osiągnie dzięki realizacji tego projektu.

Należy wreszcie wspomnieć o skanalizowaniu Frzemszy kosztem 3 milionów złotych. Będzie to początkiem praktycznego rozwiązania sprawy stworzenia drogi wodnej z Zagłębia Węglowego do Krakowa.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

22) **Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.**

Ciąg dalszy.

Przyglądałem się wam z zazdrością, gdyście rozmawiali, gdy pani tak szczodrze darzyła go uśmiechami, mimo że to był człowiek obcy. A tymczasem obok pani znajdują się ludzie wiernie pani oddani dla których szczęściem największym jest jedno pani łaskawe spojrzenie, jeden uśmiech dla nich właśnie przeznaczony. Czyż w duszy takich właśnie ludzi nie może rozbudzić się uczucie zazdrości?

Zosia, słuchając jego słów zmarszczyła nagle brwi i spojrzała na Wójcika zdziwiona i zaskoczona tym niespodziewanym wyznaniem. A Wójcik tymczasem mówił dalej.

— Bo i jak mam nie zazdrościć, gdy pani była dla niego tak łaskawa. A ja czekam na jeden uśmiech długie lata — rzekł zmienionym i podnieconym głosem Wójcik — Odpycha mnie pani, bo nie jestem tak młody jak on. Ale starcem też nie jestem. Serce mam młode, zwłaszcza gdy pani jest tak blisko, a ja patrzę na panią, czuję panią.

Nim Zosia zdołała zabronić mu mówić, Wójcik objął ją i przycisnął do siebie

— Proszę mnie natychmiast puścić! — krzyknęła dziewczyna, wymierzając Wójcikowi siarczysty policzek.

Wójcik zdołał jednak po chwili szamotania obezwładnić ją całkowicie i patrząc jej teraz w oczy, syczał:

— Długo czekałem na tę chwilę, gdy będziemy zupełnie sami, jak teraz. Na woźnicę proszę nie liczyć. Przekupiłem go i będzie milczał jak mur.

— Proszę mnie puścić! — krzyczała zrozpaczona dziewczyna, widząc do czego Wójcik zmierza.

— O! nie! Teraz pani nie będzie mogła uciec, jak to zawsze dotychczas robiła Teraz będzie pani musiała słuchać wszystkiego do końca.

— Wiedziałam, że pan jest zdolny do wszystkiego, ale nie spodziewałam się z pana strony aż takiej podłości! Proszę mnie puścić natychmiast.

Po krótkim szamotaniu udało jej się zwolnić z rąk Wójcika. Odepchnęła go i zeskoczyła z pędzącego wozu.

Upadła dość silnie twarzą na mech, jednak po chwili podniosła się i jęła biec drogą w stronę stacji.

Wójcik zatrzymał konie.

Rozpoczął się pościg. Gnana lękiem Zosia uciekała prędko gdy tymczasem Wójcik już po kilku minutach zatrzymał się, coś krzyczał, aż wreszcie zrezygnował z gonitwy i cofnął się do furmanki, miotając najordynarniejsze przekleństwa.

Wójcik początkowo chciał zawrócić i gonić Zosię furmanką, był jednak taki zmęczony pościgiem, że nie uśmiechała mu się dalsza walka z silną i młodą dziewczyną, zaciekle broniącą swej czci. Obawiając się skandalu w wypadku, gdyby teraz ktoś przypadkowo przejeżdżał drogą, wolał raczej kazać zaciąć konie i bocznymi drogami, objeżdżając Radlin, udać się do Ordynacji

— — — — — — — — — — — — — —

Zosia została sama w odległości około 6 kilometrów od stacji w bezludnym lesie. Początkowo biegła, pędzona lękiem o to, że Wójcik zawróci konie i zacznie ją ścigać. Gdy jednak odwróciwszy się ujrzała, że Wójcik odjechał, zwolniła kroku, a wreszcie usiadła na jakimś przydrożnym pniu, by odpocząć.

Teraz dopiero mogła zebrać myśli i uświadomić sobie, jakie straszne niebezpieczeństwo groziło jej z rąk tego potwora.

— Czy jednak nie zechce on jeszcze zawrócić? W obawie przed tem zerwała się znów i zaczęła biec, by jak najprędzej dostać się do stacji.

— — — — — — — — — — — — — —

Do stacji dobiegła zupełnie bezsilna. U wejścia do biura stacyjnego, gdzie spodziewała się zastać kogoś, ugięły się pod nią nogi. Upadła na ziemię zemdlona.

Gdy ocuciła się, leżała w niewielkim pokoju na kozetce. Obok niej krzątała się jakaś starowina. Ujrzawszy, że Zosia otwiera oczy, staruszka odezwała się ucieszona:

— No, Bogu dzięki, że panienka przyszła narazie do siebie!

Pierwszym pytaniem Zosi było: gdzie się znajduje?

Gdy staruszka powiedziała, że jest w mieszkaniu zawiadowcy stacji, że znaleziono ją dziś w obiad nawpół przytomną i wyczerpaną pod drzwiami biura, Zosia przypomniała sobie koszmar ostatnich przeżyć i ten sen, z którego się przed chwilą obudziła.

Śniła dziwnie

Stała nad brzegiem Kamionki przy starej płaczącej brzozie. Zmęczony, z siwym zarostem na twarzy, w podartym na strzępy ubraniu, z przybrzeżnych krzaków wyszedł do niej... Orlik.

Przeraziła się jego widokiem.

Skłonił się milcząco

— Pana szukają! — wyszeptała zdumiona Zosia

— Wiem o tem! — odpowiedział Orlik — uciekam szczuty jak zwierzyna, sił mi już brak.

— I mimo to naraża pan życie i przychodzi pan tu do Anielina, gdzie znajduje się jeszcze policja?

— Wszystko mi już jedno!

Zosia wyczuła w głosie jego zniechęcenie i beznadziejność. Żal się jej zrobiło tego dziwnego i tajemniczego człowieka.

— Straszne musi być takie życie!

— Przyzwyczaiłem się już do tego — orzekł Orlik.

— I nie tęsknj pan czasem za spokojem? — spytała cicho Zosia.

— Marzyć mi już o niczym nie wolno. Dla mnie wszystkie drogi do szczęścia są odcięte. Nienawidzą mnie wszyscy, a ja im wzamian odpłacam jadem nienawiści.

— A czy starczyłoby panu sił na poprawę, gdyby...

Orlik spojrzał na Zosię wzrokiem pełnym uniesienia i tkliwości Ale ona w tej chwili przelękła się swych własnych słów.

— Nie nie! Proszę tego ne rozumieć w ten sposób! Ja nic nie powiedziałam.. Nasze drogi są tak różne. Proszę zapomnieć o mnie na zawsze! Pożegnajmy się, bo muszę już wracać do domu.

Promień radości, jaki błysnął przed chwilą w oczach Orlika, teraz zgasł Orlik spuścił głowę.

Stali opodal siebie. Na polach wokół nie było widać żywej duszy. Z góry patrzyło na nich błękitne niebo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ważne zmiany w polskim ustawodastwie łowieckim

Dotychczas obowiązująca ustawa łowiecka z roku 1927 doczekała się uzupełnienia przez uchwaloną na radzie ministrów nowelę, tak iż spodziewać się należy, że w tej ważnetj dziedzinie gospodarstwa społecznego (dochód jaki dało łowiectwo w roku 1936 i 1937 wyniósł 38 milionów) — pójdziemy naprzód.

W noweli tej są dwie do zaznaczenia nowości.

Pierwsza to stworzenie nowej organizacji publiczno-prawnej tj. Polskiego Związku Łowieckiego, obejmującego cały obszar Rzplitej i będącego gospodarzem spraw łowieckich państwa fachowym doradcą w tej dziedzinie, a zarazem pośrednikiem pomiędzy władzami a ogółem łowiectwa polskiego.

Drugą nowością jest uzupełnienie dotychczasowego ustawodawstwa nie tylko w dziedzinie regionalnej, lecz i to przede wszystkim w dziedzinie.

ETYKI MYŚLIWSKIEJ.

Celem przygotowania łowiectwa polskiego do zmian , które je czekają przeprowadził Związek Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie zmianę swego statutu zmieniając się na Polski Związek Łowiecki o zakresie działania zastosowanym do organizacji tej samej nazwy, przewidzianej w noweli do ustawy łowieckiej, tak, że nowela ta wchodząca w życie, zastaje już gotową i sprawnie działającą organizację społeczną, na którą przeniesione zostają prawa i obowiązki ustawowej już dotąd organizacji Polskiego Związku Łowieckiego, którego statut zyskał zatwierdzenie władz.

Jeżeli wybani wedle postanowień tego statutu Łowczowie i Podłowczowie powiatowi spełniają swe nałożone na nich obowiązki, a starostowie poprą ich pracę i zastosują postanowienia ustawy, to niewątpliwie podniesie się zwierzostan i co zatym idzie wzrośnie dochód społeczny.

Osobny przepis łowiecki statutu (par. 61) wprowadza bardzo ważną nowość sądów łowieckich powołanych do rozpatrywania spraw o czyny niezgodne z etyką łowiecką. Sądy te mają prawo nie tylko do udzielenia ostrzeżeń, nagan, przesuwania członków zwyczajnych do kategorii członków nadzwyczajnych, lecz nawet do wykluczenia niekarnych członków na określony termin lub nawet na zawsze. Ten rugor statutowy ma szczególną wagę wobec brzmienia art 14 noweli, bardzo przykrego dla niekaranych myśliwych — (utrata karty na broń myśliwską, karty łowieckiej prawa dzierżawienia terenów nawet w charakterze członka Tow. Myśl.)

Nowela powołuje do życia organizację Polskiego Związku Łowieckiego z organami trzech stopni, od Rad powiatowych Łowieckich, poprzez Rady Wojewódzkie do Rady Centralnej i nadaje tej organizacji charakter publiczno-prawny, podobnie jak ma rzecz n. p. z Izbami Rolniczymi.

Prócz przepisów dotyczących obwodów własnych i wspólnych, możliwości usuwania enklaw utrudniających gospodarkę łowiecką na sąsiednich obwodach, organizacji Spółek Łowieckich i podziału czynszów dzierżawnych, czasów ochronnych handlu zwierzyną i skórami zwierząt, zawiera nowela kilka dalszych postanowień ważnych dla rozwoju łowiectwa. I tak, by kilka z nich wymienić postanawia nowela (art 18), że

dzierżawcą polowania może być tylko członek Pol. Zw. Łow. lub Towarzystwo, którego wszyscy członkowie są członkami P. Z. Ł.

a umowy dzierżawne, zawarte wbrew temu potanowieniu są z mocy samego prawa nieważne (art. 15a).

Spółki łowieckie podlegają (art. 18) nadzorowi starostów, którzy mogą zatwierdzać ich uchwały oraz rozwiązywać ich zarządy w razie np. złej gospodarki łowieckiej w ich obwodzie.

Bardzo ważne postanowienie dotyczące etyki myśliwskiej przynosi art. 20 wedle którego gdy w obwodzie łow. polowania jest wykonywane w sposób wyniszczający zwierzostan, starosta winien jest po otrzymaniu opinii P. Z. Ł. zakazać polowania w tym obwodzie na czas od roku do trzech, co jednak nie zwalnia dzierżawcy niszczącego zwierzostan od obowiązku płacenia czynszu dzierżawnego.

Karty łowieckie będą mogli otrzymać tylko członkowie P. Z. Ł. którzy w dodatku wykażą się posiadaniem polisy ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej za szkody, wyrządzone bronią myśliwską.

Oto kilka z postanowień noweli, której przepisy jak i mieszczącego się w niej statutu P. Z. Ł. przyczynią się walnie do podniesienia łowiectwa w Polsce i poprawy tego działu gospodarstwa społecznego.

Kłusownictwo wprawdzie nie zostanie wyplenione, tak jak kodeks karny nie wypleni zbrodni, lecz powstała możność wytępienia kłusownictwa legalnego, grasującego w postaci tolerowanych dotąd nieetycznych i niesumiennych dzierżawców łowisk.

Stanie się to oczywiście, jeżeli tak już powiedzieliśmy, łowczowie i podłowczowie powiatowi spełnią swe obowiązki, a starostowie poprą energicznie ich działalność.

Zlikwidowanie groźnej szajki bandytów

Z Myślenic donoszą: Policja Państwowa zlikwidowała groźną szajkę bandytów, która od dłuższego czasu grasowała na terenie powiatów wadowickiego, myślenickiego, nowotarskiego i limanowskiego, bandytów schwytano w miejscowości Łętownia pow. myślenickiego. W chwili wkraczania policji do kryjówki bandytów jeden z nich, a mianowicie Benedykt Boruta z Budzowa, strzelił do policjantów z rewolweru. W odpowiedzi policjanci użyli również broni palnej w wyniku czego Boruta został raniony a po przewiezieniu do szpitala w Krakowie zmarł. Dwaj pozostali bandyci: Jan Pędziwąż z Rabki i Józef Kocazda z Budzowa zostali uwięzieni. Szajka ta popełniła kilkanaście zuchwałych napadów rabunkowych i kradzieży, m. in. ostatnio dokonano napadu rabunkowego na plebanię w Skawie.

—•—

Rekord szybkości kruka

W ornitologii uchodziła dotychczas jaskółka za rekordzistę w dalekich lotach. Stacja francuska w Landerau, badająca przeloty ptaków, otrzymała ostatnio zawiadomienie, że dotychczasowy rekord jaskółki został pobity przez kruka. Jeden z farmerów w pobliżu Landerau zastrzelił olbrzymiego kruka, który był nadzwyczaj rzadkim gatunkiem o rdzawym na piórach nalocie .Kruk ten miał obrączkę na nodze, z której wynikało, że przeleciał prawie 3000 km. Obrączka ta została nałożona mu na stacji ornitologicznej koło Moskwy, która, jak się okazało po dokładnych obliczeniach, jest odległa o 2785 km od Landerau. Kruk-rekordzista przypieczętował śmiercią swój ostatni, wspaniały rekordowy lot; zostanie wypchany i będzie przechowany jako jeden z cenniejszych okazów stacji Landerau.

Komuniści będą bronić czerwoną Hiszpanię

W związku z pobytem w Paryżu prezydenta parlamentu hiszpańskiego Martineza Barrio, odbyła się w sprawie pomocy dla Hiszpanii konferencja, zorganizowana przez Światowy Komitet Pokoju i Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Na konferencji m. in. przemawiał sekretarz komunistycznej partii, Jacques Duclos, który zaznaczył, iż zarówno Komintern, jak i Z. S. R. R. nie pozwolą, ażeby proletariat hiszpański doznał porażki, a Hiszpania została opanowana przez rząd narodowy gen. Franco.

ZUPEŁNIE NOWY TYP SAMOLOTÓW W ANGLII.

Angielskie lotnicze koła fachowe kończą próby z nowym typem samolotów niszczycielskich, których zadaniem będzie atakowanie samolotów bombowych. Samoloty te, o niezwykłej szybkości i zwinności, spadać będą z dużej wysokości, niczym jastrząb na samoloty bombowe, niszczące je specjalnym aparatem. Gdyby sam atakujący samolot został uszkodzony, wówczas lotnik ratować się będzie spadochronem.

14)

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

Jedynie mała Wandzia zdradzała trochę życia. Dziewczątko, blade zresztą i niedorozwinięte, obracało niecierpliwie główką na wszystkie strony.

Gdy nastrój natężonego oczekiwania doszedł do zenitu, Woliński zaczął drżeć na całem ciele, przewracać oczyma, ściągać rysy twarzy i wyczyniać różne grymasy.

Jakaś niewiasta krzyknęła histerycznie. Zawtórowały jej inne. Gardlane wycie kobiet szarpnęło nawet mocnemi nerwami Czerwca.

Twarz Wolińskiego stopniowo złagodniała. Uśmiechnął się pogodnie. Czerwiec zrozumiał ten uśmiech. Działał w tym nastroju jak balsam.

„Mistrz" obrócił się zwolna, — chwycił w potężne łapska wątłą dziewczynkę, uniósł ją w górę i półkołem obrócił się wtył. Dziewczynka ucałowała krzyż nad ołtarzem. Woliński odwrócił się znowu półkołem twarzą do zebranych kobiet i opuścił zwolna dziewczynkę na ziemię. Trwało to sekundę, ale w czasie tej sekundy, był taki migawowy moment, że sukienka Wandzi zadarła się o głowę Wolińskiego i ukazało się nagie kolanko dziewczynki. W tym momencie oczy Wolińskiego zamigotały dziwnym blaskiem.

[illegible], który natężył uwagę do [illegible] nerwowego, spostrzegł tę migawkową scenę i zanotował sobie w pamięci.

Zebrane „siostry" wołały: „Święta Tereso, módl się za nami!"

Nasz bohater nie był zbyt gorliwym katolikiem, ale był katolikiem z przekonania, to też straszne bluźnierstwo, którego był świadkiem, zatamowało mu krew w żyłach.

Po chwili Woliński dał znak ręką i począł mówić po niemiecku:

„Siostry! Jest was tu mała gromadka, która wraz ze mną na wielkie porywa się rzeczy. Dałyście wielokrotnie dowód swej wielkiej wiary w naszą wspólną ideę. Nie zawahałyście się przed ponoszeniem największych ofiar duchowych, fizycznych i materjalnych. Napełniona codziennie waszemi pieniędzmi i kosztownościami tacka świadczy o tem. że rozumiecie, iż dla skuteczności naszej zbożnej akcji potrzeba nietylko wielkiej siły duchowej, ale i wiele pieniędzy. Komunizm rozporządza ogromnemi środkami — my mamy zaledwie grosze. Komunizm opiera się na potężnem państwie komunistycznem — my walczymy dla dobra kościoła chwilowo poza jego wiedzą i oficjalną aprobatą. Nie zrażajcie się temi trudnościami"...

Józefiak szepnął do Czerwca:

— No, chodźmy już, — pan i tak po niemiecku nie rozumie...

Czerwiec nie mógł oponować. Wiedział już zresztą dosyć.

Był tak wzburzony, że nie mógł pozostać w tym domu ani chwili dłużej.

— Dla udzielenia panu dalszych wtajemniczeń niech pan przybędzie dziś wieczorem po 10-tej do „Moulin Rouge". Tam pozna pan głównego wodza naszego klubu.

— A to doskonale — odparł z ulgą „detektyw" i szybko się pożegnał.

Wypadł na ulicę jak granat z zapalonym lontem...

UWIĘZIENI.

Jak granat z zapalonym lontem jechał Lipszyc za dorożką p. Franciszka. Naładowany był wzburzeniem, jak prochem. Proch ten wybuchnął potokiem pytań, gdy Lipszyc znalazł się sam na sam z Cybulską w ciasnym pokoiku dryndziarza. Był tak wytrącony z równowagi nieprzewidzianym przebiegiem wydarzeń, że nie zdołał nawet zaprotestować gdy dorożkarz zamknął swe mieszkanko na klucz.

— Co to ma znaczyć, pani Cybulska? Dlaczego pani tu przyjechała? Dlaczego ten woźnica zamknął nas tutaj? Co znaczy ta cała historja, co?

— Kto pan jest? Co pan chce odemnie? — krzyknęła przerażona do najwyższego stopnia Cybulska.

— Pani mnie nie zna? Racja, pani mnie nie zna. Jestem Lipszyc. Miałem z panią rozmawiać dzisiaj z polecenia pana Wolińskiego.

— I pan również?

— Nie wierzy pani? Mam się podrapać po brodzie, co?

— Wierzę panu, wierzę. Więc tamten pan kazał mnie przywieźć tutaj, żebym się tu spotkała z panem. Ale dlaczego w takiej norze? Co to ma znaczyć?

— To ja się mogę pytać, co to ma znaczyć, że pani tu przyjechała?

— Jakto? Przecież tamten pan kazał mnie tu przywieźć.

— Jaki pan? Nic nie wiem o żadnym panu. Tylko ja i jeszcze raz ja miałem z panią rozmawiać z polecenia Wolińskiego.

— Nic nie rozumiem — jęknęła niewiasta i z desperacją siadła na łóżku. Zbite z desek i wysłane słomą legowisko p. Franciszka wyraziło swój protest przeciw obcej inwazji przez głuche skrzypnięcie.

Rozgorączkowany wywiadowca „Klubu Słowiańskiego" podskoczył.

— Pani nic nie rozumie! To kto ma rozumieć — ja?

Cybulska z nadmiaru wzruszeń była bliska omdlenia. Nie odpowiedziała nic. Desperackim ruchem chwyciła się za skronie.

Lipszyc spostrzegł, że w ten sposób nie zdoła z nią dojść do porozumienia.

Zaczął więc innym tonem.

— Powoli, spokojnie, łaskawa pani. Zacznijmy od początku. A więc było tak. Wczoraj otrzymałem od Wielkiego Mistrza polecenie, abym się dowiedział wszystkiego, co tylko można, o Czerwcu. W tym celu postanowiłem się zwrócić do pani po informacje.

— Do mnie? — zdziwiła się szczerze niewiasta — dlaczego nie do kalendarza? Przecież ja nie jestem uczona. Wiem tyle o tym miesiącu, co każdy.

— Co pani sobie żartuje! Tu nie miejsce na żarty. O jakim pani mówi miesiącu?

— No, o czerwcu.

— Jak pragnę zdrowia — pomyślał Lipszyc — ta kobieta ma klepki nie w porządku. Jedzie dorożką, chowa się w izbie dorożkarza, urządza kawał z zamknięciem drzwi, a teraz jeszcze robi dowcipuszki...

— Coś tu nie jest w porządku — podejrzewała w głębi duszy Cybulska. Ta jazda dorożką, to zamknięcie na klucz i ten warjat, który chce się od niej dowiedzieć o czerwcu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdy król Albionu zasiądzie na tronie

JAK SIĘ ODBĘDZIE KORONACJA KRÓLA JERZEGO VI? — CIEKAWY PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI KOROANCYJNYCH W LONDYNIE DNIA 12 MAJA BIEŻ. ROKU.

(Korespondencja własna)

LONDYN, w kwietniu 1937 r.

Zbliżająca się niezwykle uroczysta koronacja króla Jerzego VI, której datę naznaczono — jak wiaomo — na dzień 12 maja 1937 r. — przypomniała znów światu, że Anglia jest tym krajem, w którym tradycje historyczne, odwieczne zwyczaje i obrzędy, zachowały się mimo wszystko dotąd prawie w niezmienionej formie. Dwór królewski jest tej tradycji wiernym zwierciadłem i stróżem.

Czytelnicy w Polsce na pewno chętnie zapoznają się już miesiąc przed tym z najważniejszymi szczegółami koronacji króla Jerzego VI, która odbędzie się według angielskiego ceremoniału koronacyjnego. Przez długi szereg wieków dotychczas, ceremoniał ten zachował swą formę pontyfikalną, najzupełniej identyczną ze stworzoną przez arcybiskupa Jorku w r. 737 na koronację Alberta, króla anglo-saskiego.

Zewnętrznie tylko przystosowano ją nieco do wzorów francuskich za panowania pierwszych królów normandzkich i odtąd przepisy koronacyjne, ujęte w księgę: „Liber Regalis", nieomal przed siedmiu wiekami, są przechowywane w skarbcu Opactwa Westminsterskiego.

Okres uroczystości koronacyjnych, związanych z galowymi przyjęciami obcych monarchów i przedstawicieli rządów, trwać będzie przepisowo około 12 dni. Sama natomiast koronacja odbędzie się trzeciego dnia w ciągu trwania uroczystości. Oto jej tradycją ustalony przebieg.

UZNANIE KRÓLA.

Rzecz cała dziać się będzie naturalnie w katedrze Westminsterskiej. Król podchodzi do ołtarza w purpurow. płaszczu koronacyjnym, którego wygląd przypomina ornat biskupi. Prymas zanim przystąpi do właściwego obrzędu, ma do spełnienia inną czynność symboliczną, ustalonego, historycznego znaczenia, jest to t. zw. „reognition", czyli „uznanie".

Prymas staje obok królewskiego tronu, na prawo od króla. Obok zajmują miejsce: lord kanclerz państwa, lord wielki szambelan, lord wielki konstabl i pierwszy par Anglii, czyli hrabia marszałek. Najwyższy herold t. zw. „Król orężny orderu Podwiązki" towarzyszy Prymasowi w chwili, gdy ten zwraca się do grona dostojników; przed wielkim ołtarzem, ze słowami:

— Szlachetni panowie! Przedstawiam tu wam króla Jerzego VI, niewątpliwego monarchę tego państwa. Zgromadziliście się tu wszyscy w celu złożenia mu hołdu. Czy zamierzacie to uczynić?

Rzecz jasna, wszyscy zebrani odpowiadają jednogłośnie:

— Tak!

Ceremonia ta ma na celu przypomnienie, że król nie tylko dziedziczy swoje dostojeństwo, lecz także otrzymuje je z wolnego wyboru: szlachty i ludu angielskiego. Tak staje się w Anglii zadość odwiecznej tradycji obieralności króla, stwierdzającej każdorazowo ten najwyższy przywilej.

NAMASZCZENIE KRÓLA.

Moment samej koronacji króla poprzedzi ceremonia namaszczenia.

Na ołtarzu znajduje się już czasza w kształcie orła, z czasów Edwarda III, wypełniona olejem, obok leży łyżka, pochodząca z XIII wieku. Olej koronacyjny bywa sporządzany z rozmaitych korzeni, podług recepty, wziętej z Pisma św., a także z kwiatów pachnących, jak jaśmin, róże itp. Król Jakub II zapłacił za sporządzenie takiego oleju 200 funtów szterl., sumę na owe czasy olbrzymią. Sam obrzęd odbywa się jak następuje:

Przed ołtarzem zdejmują z króla koronacyjny płaszcz purpurowy, po czym, zasiada on na tronie, t. zw. „krześle króla Edwarda", pod baldachimem, podtrzymywanym przez czterech kawalerów orderu Podwiązki. Prymas Anglii, arcybiskup z Canterbury, któremu przysługuje tradycyjne prawo koronowania monarchy — przystępuje do ołtarza i przechyliwszy ową czarę w kształcie orła, nalewa przez szyjkę nieco mirrhy, namaszcza króla, zwilżając mu „czoło, pod którym myśl przebywa i rękę, która myśl w czyn wprowadza".

CIEKAWE KRZESŁO TRONOWE.

Ów tron królewski, czyli „krzesło króla Edwarda", jest chyba najosobliwszym meblem na świecie. Jesto to drewniane siedzenie z oparciem, umieszczone nad wielkim kamieniem niezwykłego pochodzenia.

Związana z nim legenda średniowieczna powiada, że jest to ten sam kamień, na którym patriarcha biblijny Jakub złożył głowę do snu, w którym walczył z aniołem. Kamień ten z biegiem czasu dostał się z Palestyny do Egiptu, stamtąd do Hiszpanii, wreszcie zawędrował do Irlandii i Szkocji, zanim jeszcze ona została połączona z Anglią.

Pewnym jest w każdym razie, że kamień ten przez cztery i pół wieku służył za tron królom szkockim w akcie koronacji. Król angielski Edward I podczas najazdu na Szkocję w r. 1296 zabrał ów kamień i umieścił go w Opactwie Westminsterskim. Zdaniem zaś archeologów, jest to dawny ołtarz z epoki przedceltyckiej.

AKT KORONACJI.

Po dokonaniu namaszczenia, Prymas kładzie koronę na głowę króla, po czym wszyscy obecni wznoszą grzmiący okrzy: God save the King! tj. „Boże broń króla"! Następnie odbywa się ciekawy obrzęd t. zw. „wprowadzenie monarchy na tron". Jest to pozostałość odwiecznego zwyczaju podnoszenia na tarczy nowowybranych monarchów.

Z chwilą, gdy na skroni króla zabłyśnie korona, parowie i ich małżonki wkładają na głowy swoje korony. Nie jest to czynność tak łatwa, jak się wydaje, w każdym razie trudniejsza od włożenia kapelusza. Toteż dla ułatwienia zadania dostojnym paniom bywają dyskretnie umieszczane w ławkach małe zwierciadła. Sam zwyczaj ma znaczenie symboliczne, tłumaczące dawne prawo, że parowie i ich żony są uprawnieni znajdować się w obecności króla z nakrytą głową.

Przy koronacji asystują także duchowni lordowie, którzy składają kolejno przysięgę wierności monarsze. Dalej przychodzą lordowie świeccy, dopełniający tej ceremonii oddzielnymi grupami, po tem stopniowo książęta, margrabiowie, hrabiowie itd. Dla królowej jest osobny ceremoniał, którego opis nie wchodzi w ramy tej korespondencji.

Po ukończeniu ceremonii nowy król w koronie na głowie, z berłem w ręku ukazuje się na zachodnich wałach Opactwa Westminster i zostaje owacyjnie powitany przez liczne tłumy.

Bardzo ciekawym zwyczajem średniowiecznym, dotąd przy koronacji królewskiej w Londynie zachowanym, jest rzucanie między zebrany przed świątynią lud przez cały czas trwania tych obrzędów, drobnych złotych i srebrnych monet, wykupywanych często przez zbieraczy za cenę znacznie wyższą z rąk szczęśliwych zdobywców.

W katedrze Westminsterskiej jest w ogóle niewiele miejsca dla publiczności. — Wnętrze wypełniają niemal całkowicie oficjalni uczestnicy koronacji: wysocy dygnitarze, kler, a nawet królowie z całym orszakiem, w końcu reprezentanci państw z całego świata.

Nieliczne wolne miejsca w katedrze już dawno zostały sprzedane różnym milionerom, tak samo i wszystkie miejsca na trybunach ulicznych. Londynu zrobi „interes", jaki się trafia raz na kilkadziesiąt czasem lat.

H. S.

Kącik radjowy

WTOREK, dnia 27 kwietnia 1937 roku.

7,25 Parę informacyj. 7,30 Muzyka z płyt. 12,50 Pomorska gazeta rolnicza. 13,00 Orkiestra i soliści. 15,15 Życie na oceanie. 15,35 Życie kulturalne Pomorza. 15,40 Muzyka kwartetowa. 16,00 Z Wisłą ku morzu 18,20 W Paryżu. 18,45 Program na jutro. 22,45 Muzyka z płyt.

ŚRODA, dnia 28 kwietnia 1937 roku.

7,25 Parę informacyj. 7,30 Polska kapela ludowa. 13,00 Melodia za melodią. 15,15 Uwertury płyty. 15,135 Wiadomości społeczne. 15,40 Utwory skrzpcowe dawnych mistrzaó. 16,00 Poznajmy pisarzy pomorskich. 18,20 Muzyka lekka 18,45 Program na jutro. 19,25 Koncert życzeń. 21,45 Utwory wiolonczelowe.

Znękanej chorobą staruszce-nauczycielce

dano chlew za mieszkanie

MOSKWA. Korespondent „Izwestii" ze Stalingradu donosi następującą historię:

Przykre koleje przeszła stara nauczycielka miasta Stalingradu (daw. Saratowa). Dom, w którym mieszkała staruszka-nauczycielka, spłonął w roku zeszłym. Po pożarze, zwróciła się ona do miejskiego sowietu z prośbą o mieszkanie, na co otrzymała następującą odpowiedź: „Pocierpcie, Natalia Wasilewna, dzień — dwa, my wam damy mieszkanie".

Szły dni, tygodnie, miesiące. Natalia Wasilewna „cierpiała" mieszkając w pozostałych zgliszczach. W tym czasie trzy razy chorowała, a kiedy ostatnio powróciła do zdrowia, poczęła chodzić do miejskiego sowietu i nadal prosić o przydzielenie jej mieszkania. Chodziła tak staruszka kilka miesięcy, aż nareszcie wyczerpała się jej cierpliwość i napisała ona obszerny list do Moskwy do C. K. W. K. P., wyłuszczając w nim całą swoją niedolę. C. K. W. K. P. odwrotnie nakazał miejskiemu sowietowi w Stalingradzie przyjść z pomocą starej nauczycielce. Pismo z Moskwy przeleżało w miejskim sowiecie 2 miesiące, po których to miejscowy sowiet odpisał do Moskwy, że została przydzielona kwatera nauczycielce przy ul. ul. Profsojuznoj nr 6.

Pismo poszło, a Natalia Wasilewna żadnego pomieszczenia nie otrzymała. W dalszym ciągu chodziła od jednego urzędnika do drugiego i modliła się o kawałek dachu nad głową.

W tych dniach obchodziła miasto komisja. Zastała ona starą nauczycielkę w jej dziurawej budzie. Na widok komisji dostała staruszka nerwowej choroby. Paraliż objął struny głosowe, pozbawiając ją mowy. Komisja pomieściła nauczycielkę w szpitalu dla nerwowo chorych.

27 marca Stalingradzka „Prawda" napisała o tym rzadkim wypadku biurokracji, która bez miłosierdzia znęca się nad człowiekiem. Miejski sowiet odniósł się do wystąpień pisma, jakby ta cała historia jego nie obchodziła. 4 kwietnia przywieziono nauczycielkę do domu. Znajduje się ona w ciężkim stanie, a wypisana ze szpitala została dlatego, że nie mogła leżeć między nerwowo chorymi. Lekarz przepisał, aby wożono staruszkę do lecznicy psychiatrycznej na wydział elektroterapii. 6 kwietnia korespondent „Izwiestii" odwiedził nauczycielkę w jej mieszkaniu i tak pisze: „To nie mieszkanie, a raczej dziurawe rzeszoto. W ścianach dziury, sufit mokry, całość pokryta pleśnią, na której wyrósł grzyb. Chora leży w łóżku. W dniu dzisiejszym, będąc trochę zdrowsza i odzyskując mowę, wybrała się ona do miejskiego sowietu. Od sekretarza i członka prezydium udało jej się dowiedzieć, że na Rażańskoj ulicy chcą dla niej przerobić na mieszkanie lokal z chlewa. Zaznaczono jednakże, ze sprawa ta zostanie przedłożona na najbliższe posiedzenie prezydium, które musi o tym zadecydować.

W dopisku od redakcji znajdujemy takie zdanie: „Redakcja „Izwestii" sądzi, że biurokracja stalingradzkich urzędników, którzy bezdusznie odnosili się do chorej nauczycielki i wprowadzili w błąd władze, pisząc do C. K. W. K. P. o przydziale mieszkania — zostanie surowo ukarana.

Z całej Polski

— TORUŃ. **(Zjazd b. uczestników strajku szkolnego)** W dniach 2 i 3 maja odbędzie się w Czersksu Zjazd b. uczestników strajku szkolnego na Pomorzu z lat 1906/7.

Protektorat nad Zjazdem objął p. Wojewoda Raczkiewcz, ks. biskup chełmiński dr Stanisław Okoniewski oraz dowódca OK 8 gen. Thommee.

W programie zjazdu po nazożeństwie odbędzie się uroczysta akademia której przebieg transmitowany będzie przez radio.

— **GRUDZIĄDZ. — (O ekspansję kupców pomorskich na wschód).** — Odbyło się tu posiedzenie zarządu głównego Zw. Tow. Kupieckich. Na zebraniu tym ustalone zostały terminy zjazdów okręgowych: w Lubawie na 3 maja, w Chojnicach na 27 czerwca, zjazd bławatników w Bydgoszczy na 23 maja, zjazdu kolonialistów w Grudziądzu na 6 czerwca i wreszcie zbożowców w Toruniu na 13 czerwca.

Związek rozszerzył swój zasięg także na teren Gdańska, przyjmując do swoich szeregów gdańskie zrzeszenie polskich kupców.

Za najważniejszy punkt obrad uważać należy sprawę ekspansji kupców pomorskich na wschód. Uchwalono niezwłocznie podjąć planową akcję w tym kierunku, by jak najwięcej (zwłaszcza młodzieży kupieckiej) mogło osiedlać się na wschodzie kraju i w woj. centralnych.

— **POZNAŃ. (Cyganka „wywróżyła" 1500 złotych).** Do Strzelc w powiecie nowotomyskim przybyła jednokonka cygańska. Gomadę koczowników stanowili trzej cyganie w wieku od 50 do 24 lat, troje cyganiąt i 2 cyganki. Kobiety zaraz udały się do wsi by „zarobić" wróżeniem. U żony włódarza miejscowego Katarzyny Ludkowej skradły „wróżące" cyganki 1500 złotych w bilonie i papierach. Po tej kradzieży obóz cygański odjechał pospiesznie w niewiadomym kierunku. —

— **CZĘSTOCHOWA. (Niezwykła zemsta męża).** — Onegdaj sąd okręgowy rozpoznawał jedną w swoim rodzaju sprawę. Przed Sądem stanął 30-letni W. Kotliński, oskarżony o to, że mając jakieś porachunki ze swą żoną Władysławą, przebrał się za kobietę i zaczaiwszy się na rogu ulicy w chwili gdy ta szła o godz. 5-tej do pracy, oblał jej twarz kwasem solnym, usiłując wypalić jej oczy, lecz na szczęście oczy ocalały, a skończyło się na dotkliwym poparzeniu. Kotlińska w mroku wczesnego poranku zimowego po ruchach rozpoznała męża. Sąd skazał Kotlińskiego na 2 lata więzienia. —

ŁUCK. Sąd Okręgowy w Łucku rozpatrywał sprawę Wł. Ławrenki z Pieczychwostów pow. horowski, oskarżonego o zabójstwa starszego posterunkowego St. Polaka.

Po rozpoznaniu sprawy sąd skazał Ławrenkę na karę śmierci przez powieszenie.

POLONIA W CHICAGO NA FON.

Notowaliśmy już na łamach prasy piękne dowody zrozumienia obywatelskiego wśród Polonii za granicą. Stwierdzamy z zadowoleniem, że losy ojczyzny „starego kraju" nie są jej obojętne, dzisiaj nadmienimy jeszcze o jednym z tych wzruszających dowodów.

Oto Chicagwski Okręg Dziennikarzy polskich w Ameryce złożył na FON 250 dolarów, państwo Michał i Eleonora Paradzińscy z okazji 35-cio lecia pożycia małżeńskiego 50 dolarów, Klub Małoplski Bratniej Pomocy Starego Sącza 10 dolarów, personel polskiego Konsulatu Generalnego w Chicago (3 rata) 77,80 dolarów. Towarzystwo „Postęp" grupa 2514 Z. N. P. 5 dolarów, p. Feliks Basista 3 dolary, L. Bednarski 3 dolary, Wł. Słowik 2 dolary, Polak 2 dolary, po 1 dolarze pp. Pietrzak, Mulica, Pawlik, Cygan, Kargol, Latko, Lesterman, Delatour, Ukraiński i Jagliński, bezimiennie 3 dolary 25 cent., Stowarzyszenie Polskich Realnościowców 10 dolarów.

POWSTAWANIE MIODU PSZCZELNEGO

Jeden funt miodu pszczelnego jest ekstraktem 7.500.000 kwiatów. Na zebranie 1 funta miodu w sposób, praktykowany przez pszczoły, musiałby człowiek zużyć 12.500 godzin, co równa się około 1.562 dni po 8 godzin pracy. Przestrzeń lotu, jaką przebywają pszczoły dla zebrania 1 funta miodu, odpowiada niemal potrójnemu obrotowi ziemi.

Oszczędnością i pracą, ludzie się bogacą

Komunalna Kasa Oszczędności
powiatu wąbrzeskiego

Z walnego zebrania Ochotniczej Straży Pożarnej

W ubiegłą sobotę wieczorem w sali p. Szymańskiego odbyło się przy nadzwyczaj licznym udziale członków roczne walne zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Wąbrzeźnie.

Na zebranie przybyli prócz członków pp. dr **Piotrowski** kier. szkoły **Nałęcz**, bud. pow. **Makowski**, sekr. miejski **Pawlewski**, insp. Zakł. Ubez. Wzaj. **Dymarkowski** i przedstawiciel **„Vesty"** oraz przedstawiciele prasy.

Zebranie zagaił prezes OSP. p. burmistrz **Schwarz**, witając serdecznie wszystkich przybyłych i podał porządek obrad do wiadomości.

Skolei przystąpiono do wyboru prezydium zebrania. Marszałkiem obrano jednogłośnie p. kierownika **Nałęcza**, a na ławników pp. **Makowskiego i Pawlewskiego** na sekretarza p. **Szalińskiego.**

Przystąpiono do złożenia sprawozdań poszczególnych członków zarządu. Pierwszy złożył prezes p. Burmistrz **Schwarz**, omawiając całokształt pracy i postulaty statutowe.

Sekretarz p. Leon Redlak złożył sprawozdanie z wyjazdów, obchodów w jakich O. S. P. brała udział (15) zebrań odbyło się:

1 roczne Walne Zebranie 1 miesięczne zebranie, 5 zebrań zarządowych 1 zebranie Komisji Rewizyjnej.

Zebrania były obesłane przez członków w 100 proc.

Członków czynnych liczy O. S. P. 40 wspierających 60. Do sekretariatu wpłynęło 121 pism o wysłano 491.

Skarbnik p. **Nowicki** przedstawił stan kasy. Dochód w okresie sprawozdawczym wynosił 5976,10 zł rozchód 5472.62 zł pozostałość w kasie 503,48 zł.

W dalszej kolejności sprawozdania złożyli pp. **Murawski** i komorowy **Gołębiewski.**

Dłuższe i wyczerpujące sprawozanie złożył naczelnik p. **Żynda**, który podał, że do 31 marca br. były:

3 fałszywe alarmy pożarowe w powiecie, 8 pożarów na terenie miasta naszego, 6 pożarów na terenie powiatu wabrzeskiego, 2 pożary na terenie innych powiatów. Razem 19 pożarów.

W roku poprzednim czyli 1935/36 mamy rejestrowanych 18 pożarów lecz były to czasy gdy nasza placówka nie była zmotoryzowana i ograniczała się do działalności w promieniu najdalej 5 kilometrów.

Straty za rok sprawozdawczy w majątku narodowym które zniszczył ogień jako pożar wynoszą:

dla miasta Wąbrzeźna około 1,780 na 8 pożarów, dla pow. wąbrzeskiego zł około 22,400 na 6 pożarów, dla innych powiatów zł około 3,000 na 2 pożary. Razem: 27,180 zł gdy w roku 1935/36 straty te wynosiły zł 29,050. czyli mimo dalszego zasięgu naszej działalności, zdążyliśmy umniejszyć straty pożarowe wskutek motoryzacji naszej placówki.

Wyszkolenie formalne i bojowe.

Na 40 członków czynnych naszej placówki posiada wyszkolenie strażackie fachowe:

a). 2 członków z zakresu IV stopnia wyszkolenia, b). 3 członków z zakresu II stopnia wyszkolenia, c). 27 członków z zakresu I wyszkolenia, d). 1 mechanika dla motopompy z zakresu I stopnia wyszkolenia, e). 2 szoferów-strażaków, f). 11 druhów-członków z stopniem podinstruktorskim, wyszkolonych w obronie przeciwgazowej, a stanowiących strażacką drużynę odkażającą na wypadek wojny.

Poza obsługą pożarów, zaprawialiśmy się na ćwiczeniach bojowych i formalnych ze sprzętem w poranki niedzielne, jako czasu najdogodniejszego dla ludzi pracy i to:

a). 14 ćwiczeń porannych-niedzielnych po 2 godziny każde ćwiczenie.

b). 1 ćwiczenie bojowe w Dębowej łące z okazji powiatowego Święta PW. WF.

c). 1 ćwiczenie bojowe na Rynku w Wąbrzeźnie z okazji tygodnia LOOP. razem z drużyną odkażającą straż.

d). 1 ćwiczenie bojowe w Książkach z okazji poświęcenia sztandaru strażackiego O. S. P. w Książkach.

Po sprawozdaniu członków zarządu imieniem Komisji Rewizyjnej p. dr **Piotrowski** odczytał zebranym protokół Komisji Rewizyjnej prosząc o udzielenie Zarządowi absolutorium.

Absolutorium uchwalono jednogłośnie.

Dalej uchwalono budżet O. S. P. na rok 1937/38.

W wolnych głosach zabierali głos pp. insp. Zakładu Ubez. Wzaj. **Dymarkowski** oraz przedstawiciel Ubezpieczeń Vesty z Grudziądza życząc dalszej owocnej pracy dla dobra państwa i społeczeństwa.

Marszałek zebrania p. kier. **Nałecz** dziękując zarządowi za pełną poświęcenia pracę. zakończył zebranie hasłem **„Cześć strażactwu."**

NARODOWY BIEG NA PRZEŁAJ

W dniu 3 maja br. podobnie jak i w latach poprzednich odbędzie się w Wąbrzeźnie „Narodowy bieg na przełaj".

Pożądane jest, aby w tej imprezie sportowej wzięła udział jak największa ilość zawodników.

Trasa biegu wynosi 5 km.

Bieg ten dla celów propagandowych zostanie przeprowadzony w ścisłym kontakcie z Polskim Radiem, przy pomocy którego zostanie podany sygnał startu między godz. 15,55 a 16,05 na całą Polskę.

Za bieg ustanowiona jest nagroda przechodnia, żetony i dyplomy.

Zgłoszenia zawodników przyjmuje Komenda Pow. W. F. i P. W. do dnia 30 kwietnia br. godz. 12.

Kącik Powst. i Woj.

Z ŻYCIA PLACÓWEK.

Wąbrzeźno. W niedzielę dnia 11 bm. w sali Domu Pracy Społecznej odbyło się miesięczne zebranie placówki, które zagaił hasłem **„Wolność"** prezes druh **Szaliński.**

Protokół z ostatniego zebrania odczytał druh **Górny.** Protokół przyjęto bez zmian.

Z kolei referent oświatowy druh **Lewandowski Julian** wygłosił odczyt na temat **„Propaganda żydowska w polityce światowej".** Referent wskazał w swym przemówieniu dowody, jak to żydzi chcieli panować nad światem. Na pewnym zjeździe żydowskim w roku 1912 w Lwowie oświadczył rabin który przewodniczył Zjazdowi że żydzi już opanowały prawie cały przemysł i kapitał, pozostaje tylko ziemia jeszcze do zawładnięcia. W taki sposób żydzi zaprowadzili w Rosji Sowieckiej komunizm, zniszczyli kościoły wszystkich wyznań wyłączając tylko bóżnice żydowskie.

Za pomocą prasy, złych książek i filmów niemoralnych szerzą żydzi zamęt, między ludźmi, a nawet wśród dzieci w szkołach.

Zachłanność żydowska zdążyła już opanować giełdę światową za pomocą siły pieniężnej dążą do wywołania rewolucji i anarchii, tak też za kapitał żydowski wywołano rozlew krwi w katolickiej Hiszpanii.

W dalszym ciągu prezes placówki druh Szaliński odczytał artykuł o Zjednoczeniu Narodowym jako zaporze przeciw komunizmowi, statystykę żydów w Europie, oraz o walce z kartelami, podając do wiadomości ile w ciągu jednego roku zniszczono żywności by nie dopuścić do zniżki cen przez kartele.

Nad powyższym wywiązała się obszerna dyskusja w której zabrali głos różni członkowie. Po omówieniu szereg spraw wewnętrznych placówki i wyczerpaniu porządku obrad zakończył zebranie hasłem **„Wolność"** druh prezes.

Mgowo. W dniu 13 bm odbyło się plenarne zebranie placówki które zagaił hasłem **„Wolność"** druh prezes Węgrzynowski Adam. Odczytany protokół z poprzedniego zebrania przyjęto bez zmian.

Następnie omawiano sprawę składek członkowskich druh prezes wspomniał że składki muszą być płacone w wysokości ustalonej statutem a członkowie którzy są bez pracy winni stawić wniosek o obniżenie wzgl. umorzenie składek do Zarządu Placówki.

Po omówieniu szeregu spraw bieżących postanowiono urządzić zabawę taneczną wraz z przedstawieniem amatorskim w dniu 2 maja br. Druh sekretarz stawił wniosek do panów urzędników administracji majątku i zachęcili tychże do wstąpienia w nasze szeregi jako członkowie zasilając tem szereggi naszej armii rezerwowej.

Na zakończenie zebrania odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęło".

KTO MÓGŁBY TU POMÓC?

W jednej z gazet londyńskich znalazło się ogłoszenie, treści następującej: „Para rodziców straciła poważanie u małoletniego syna nie mogąc rozwiązać zagadek chińskich. Czy istnieją jakieś podręczniki na ten temat? Kto mógłby tu pomóc? Jak widać z tego ogłoszenia ludzie mają przeróżne kłopoty, często zupełnie zbędne.

Niejeden łamie sobie głowę nad tym, gdzie umieścić, swe drobne oszczędności choć rzecz to taka prosta kiedy KKO. powiatu wąbrzeskiego daje pełne gwarancje punktualnego zwrotu i ścisłej tajemnicy i kiedy nadto zapewnia regularny zarobek w procentach.

Tajemnica w KKO. pow. wąbrzeskiego jest znacznie pewniejsza, niż gdzie w skarpetce lub w starej kamizelce, bo złodzieje ze skarpetek niejeden tysiąc już wyciągnęli, a w KKO. powiatu wąbrzeskiego oszczędności nikt nie wyśledzi, ani nikt nie ukradnie.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
26	Kwiecień	P.	Marcelego	3,29	18,55
27	„	W	Teofila	4,27	18,57
28	„	Ś.	Pawła	4,25	18,59

WĄBRZEŹNO

● **Uroczystość otwarcia i poświęcenia Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im Stefana Żeromskiego,** odbyła się wczorajszej niedzieli przy udziale p. wicestarosty mgr. **Gorczyńskiego,** ks. prob. **Zaremby** posła p. **Matusiaka,** p. Burmistrza **Schwarza,** naczelników urzędów i obywateli z miasta i powiatu. Szczegółowe sprawozdanie z tej pięknej uroczystości podamy w następnym numerze.

● **Skasowanie pociągów pośpiesznych.** W tej sprawie konferowali w DOKP. Toruń pp. Burmistrz i radni miasta Wąbrzeźna, którym po przedstawieniu całokształtu sprawy wyjaśniono, że skasowanie pociągu pośpiesznego na linii Dt. Eylau — Toruń nastąpiło w skutek małej frekwencji podróżnych. Pociąg ten ze względu na swój charakter, zatrzymywał się tylko na stacjach węzłowych, wskutek czego ludność zamieszkujących miejscowości ze stacjami pośrednimi, do pociągu tego dostępu nie miała i z takowego korzystać nie mogła.

Dyrekcja zatym po uwzględnieniu potrzeb całej ludności, zamieszkującej na szlaku od Jamielnik do Torunia, zamieniła ten pociąg na osobowy z zatrzymaniem się na każdej stacji wymienionej linii, spodziewając się tem samym zwiększenia frekwencji podróżnych.

Odjazd wspomnianego pociągu pasażerskiego nr 323 nastąpi z Wąbrzeźna o godz. 9,42, Toruń Miasto przyjazd 10,28. Pociąg powrotny nr 324 z Torunia Miasta odjeżdżać będzie o godz. 14,09, Wąbrzeźno przyjazd 15,05, wobec czego czas na załatwienie w Toruniu poszczególnych spraw wynosić będzie około 4 godziny.

Pociąg osobowy nr 323 został skomunikowany w Toruniu z pociągiem pośpiesznym nr 305 w kierunku Poznania, z pociągami osobowymi nr 420 w kierunku Warszawy i nr 417 w kierunku Gdyni.

Dla skomunikowania w Toruniu Przedmieści z pociągiem pośpiesznym nr 306 z kierunku Poznania, uruchomiono również pociąg pasażerski nr 326, Toruń Przedmieście odjazd o godz, 16,14, Wąbrzeźno przyjazd 17,42.

Jak widać z powyższego mimo zamiany pociągów pośpiesznych na pociągi pasażerskie, komunikacja z Poznaniem utrzymana została w całości, a ilość kursujących pociągów na linii Dt. Elau — Toruń i odwrotnie pozostała również ta sama.

● **Śmiała kradzież.** — Do lokalu hurtowni monopolu spirytusowego przy ulicy Chełmińskiej włamali się w sobotę wieczorem złodzieje. Z szuflady biurka po jej rozbiciu złodzieje skradli przeszło 57 złotych gotówki a ponadto 9 butelek wódki znajdującej się w biurze. — Złodzieje podczas plądrowania w biurze widocznie przez nieostrożność nacisnęli guzik od dzwonka alarmowego. Na alarm złodzieje nic więcej nie zabrali a ratowali się ucieczką. Policja jest już na tropie sprawców włamania.

● **Pogoda pod psem.** Od soboty mamy pogodę, jak to mówią pod „psem" Nietylko, że co chwilę pada deszcz, ale jest zimno. Domorośli wróżbici przepowiadają, że pogoda taka pozostanie do 3 maja. Zresztą zobaczymy.

● **Walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa** odbędzie się w piątek dnia 30 kwietnia o godz. 7,30 wieczorem w hotelu „Dwór Wąbrzeski", na co zwracamy już dziś uwagę.

● **Mecz piłkarski** — rozegrany w dniu 25 bm. w Jabłonowie pomiędzy KS. „Pogonią" a KS „Naprzodem", zakończony wynikiem 4:2 dla KS. „Naprzodu". Pogoda nie dopisała, boisko niżej krytyki.

● **Przychwycenie złodziei.** Onegdaj policja przychwyciła niej. Lewandowskiego i jego towarzysza w chwili gdy wieźli skradzione w Piątkowie ziemniaki.

● **Wyścigi kolarskie.** K. S. „Pogoń" na otwarcie sezonu urządza w dniu 3 maja wyścigi kolarskie na przestrzeni 25 km. Zgłoszenia zawodników do 29 kwietnia przyjmuje prezes p. Hoffmann (Rynek).

● **Kursy szybowcowe w Gostomiu.** Obwód powiatowy LOPP. komunikuje, że jeszcze przyjmuje się zapisy na kursy szybowcowe szkolne i treningowe w szkole w Gostomiu, albowiem pozostało kilka wolnych miejsc. Kurs rozpoczyna się 1 maja. Program kursu otrzymać można w obwodzie LOPP.

● **Choroby zakaźne** i inne występujące nagminnie zgłoszonych w tygodniu nr 17 za czas od 18 kwietnia do 24 kwietnia. **Wąbrzeźn**- błonica 3 wypadki, **Stanisławki** 1 wypadek Odra **Wąbrzeźno** 6 wypadków.

● **Mały Lord Fautleroy,** to nowa, genialna kreacja młodziutkiego, bardzo zdolnego artysty **Freddie Bartholomew** — bohatera obrazów Dawid Copperfield, Mały król.

MAŁY LORD — to przepiękny film uśmiechów i łez, którego się nie zapomni, a który zadowoli najwybredniejszego nawet kinomana.

Na nieprzeciętną całość tego obrazu, w wielkiej mierze wpływa koncertowa gra artystów na tle wspaniałej wystawy.

Premiera w poniedziałek, dnia 26 bm. w kinie „Słońce".

01049

● **Nadzwyczajna okazja wyjazdu do Katowic.** — Z okazji 15-lecia powrotu ziemi śląskiej do Macierzy, odbędzie się w dniach od 26 do 29 czerwca br. Wszechpolski Zlot Sokoli w Katowicach z udziałem sokołów związku słowiańskiego, między nimi i sokołów z Ameryki. Na uorczystość tę wyrusza masowo sokolstwo całej Polski, korzystając z pociągów popularnych za zniżką 80 proc.

W zlocie tym weźmie też udział gniazdo wąbrzeskie. Zarząd Sokoła wąbrzeskiego podaje przy tej okazji do wiadomości, że w tej wycieczce do Katowic udział mogą wziąść sympatycy i niecżłonkowie Sokoła. Informacyj udziela prezes gniazda drh. Czarnota Bojarski — Rynek 2 i drh. Br. Ceglecki „Bazar" St. Chwiałkowski.

● **Sztafeta do Pana Prezydenta:** Dnia 30 kwietnia, w godzinach popołudniowych przejeżdżać będzie przez Wąbrzeźno Harcerska sztafeta kolarska, udająca się z hołdem do Pana Prezydenta z okazji rocznicy 3 maja. Hufiec Harcerzy w Wąbrzeźnie obsługuje odcinek Wąbrzeźno Toruń. Szczegóły podamy później.

GOLUB

+ **Z życia K. S. M. M.** Dnia 15 b. m. odbyło się zebranie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w obecności ks. asystenta Rucińskiego i p. Hieronima Strzeleckiego, sympatyka tut. oddziału. Zebraniu przewodniczył druh wiceprezes Jan Sobczak, zagaiwszy je związkowym hasłem „GOTÓW". Po sprawdzeniu obecności członków odśpiewano hymn organizacyjny **„Hej do apelu"**. „ W kwadransie ewangelicznym" ks. wikariusz odczytał wyjątki z Pisma św. Następnie zebrani odśpiewali razem jedną zwrotkę pieśni **„Jak wielka dobroć"** Druh Kuźmiński wygłosił odczyt pt. **„Grosz do grosza"**. Nad tym referatetm i zarazem nad własnym stanem oszczędności wywiązała się ożywiona dyskusja. Piękną nowelę p. t. **„Piotruś a gwiazdy"** odczytał druh Roman Witkowski. Dalej druh skarbnik R. Witkowski złożył sprawozdanie kasowe z przedstawienia ostatniego w Domu Miejskim. Czysty zysk z tej imprezy znowu zasilił kasę Stowarzyszenia.

Z komunikatów zarządu dowiadujemy się m. in., że po dwumiesięcznej próbie do oddziału zostali przyjęci druhowie Śledziński, Malanowski i Zgliński. Zbiórki zastępów odbywać się będą nadal w oznaczonych już swego czasu dniach.

„QUO VADIS VAMBRESIA"?

„Dokąd dążysz Vambresio" klubie wioślarski przy Państwowym Gimnazjum w Wąbrzeźnie, **który w kronice swej masz wypisaną piękną i chlubną przeszłość, a twoi dzielni wioślarze zdobywali mistrzostwa w regatach na wodach Brdyujścia pod** Bydgoszczą, gdzie się odbywają **mistrzostwa Polski i Europy.** Gdzie są twoi dzielni „hetmani", jak Czerwińscy Piszcze, Miszczaki, Sławirscy, Chwiałkowscy, Paszotowie, Kowalkowscy — wreszcie Ciechanowscy, **Gaszyńscy,** wszystko Wąbrzeźniaki, którzy nie dla zaszczytów, ale dla idei oddali czas i energię z poświęceniem, **by klub postawić na wyżynie i oddać go do użytku następnemu pokoleniu.**

Gdzież twa zdrowa ambicja sportowa? — „Quo vadis Vambresia" te pamiętne słowa rzucił na papier „Naszej Trybuny" w roku 1935 p. Żywiecki, kilkuletni, cichy — skromny pracowity sternik, członek zarządu klubu. I te słowa dzisiaj jakżesz smutnie się sprawdziły, jak słowa ks Piotra Skargi o upadku Polski.

W klubie nie ma ani jednego Wąbrzeźniaka należą doń uczniowie z Chełmży, Grudziądza itd., a przecież łódź „Orkan" ufundowali ze składek szlachetni obywatele miasta Wąbrzeźna i złożyli nań 1200 złotych, by ich synowie mogli w pierwszym rzędzie z klubu korzystać, będąc uczniami gimnazjum. — Podobno wśród młodzieży w wielkiej tajemnicy krążą pogłoski, że winę tu ponosi protektor p. Golik, który „rządzi się w klubie przy pomocy statutu, według którego ma prawo sprzeciwów i zatwierdzenia wszelkich uchwał zapadających w klubie". — Za dużo pracy i wysiłku od 1933 roku w ten klub włożyłem, abym miał dzisiaj nad tym przejść do porządku dziennego, i aby ktoś w przyszłości zapewnie groźny kronikarz „Vambresii" — kiedy mnie na terenie Wąbrzeźna nie będzie, fałszywie nie przedstawił, jako tego, który zniszczył piękną placówkę sportową. Przeto podaje Szan. Obywatelstwu jakoteż Członkom Honorowym że jestem skłonny zawsze wszelkich wyjaśnień udzielić.

Powiedział w dniu 15 5 1936 roku na zebraniu klubu p. senior Kołecki **„rygor i podporządkowanie się przełożonym kolegom powinno być na pierwszym planie i wtenczas dopiero z pracy takiej a raczej współpracy będzie można zbierać owoce".** — Oto odpowiedź: „Jako opiekun nie dopuszczę nigdy do złośliwych uwag nad pracą Zarządu, a jeśli się nie słucha Zarządu i Protektora i sterników, czyż może na to wszystko zamknąć oczy opiekun i powiedzieć róbcie sobie jak wam lepiej a mnie najdogodniej."

Jako wychowawca fizyczny pełnię te obowiązki z przyjemnością i ufam, że Szan. Obywatelstwo, które stworzyło „Koło Przyjaciół", pomoże mi by placówkę tak ważną utrzymać. Dzisiaj tylko klub może uratować „Koło Przyjaciół" — przeciwnie, nastąpi wymówienie pod przystań miejsca i łodzie sportowe władze szkolne zabiorą np. do Poznania lub Torunia.

„Quo vadis Vambresia"? Prorocze słowa p. Żywieckiego Konrada.

Aby temu zapobiec mam zamiar (przepraszam Zarząd Klubu) wysłać listę do Szan. Członków Honorowych z gorącą prośbą o jednorazowy zasiłek pieniężny oraz prosić władze szkolne o subwencję (co robiłem już trzykrotnie w tym raz do Ministerstwa). Dotychczas najwięcej pomocy zyskiwaliśmy od JWP. Starosty Zygmunta Kalksteina, który klubem zawsze szczerze po ojcowsku się opiekował, oraz Wielce Szan. Członków Honorowych tj. Panów: Balcerskiego Kaz. mec., Bulandy Jana, dyrektora Gimnazjum, Chwiałkowskiego Stanisława, Gaszyńskiego Zygmunta, Jezierskiego M. Klimka Stefana, dr Ostrowskiego, Dr Podlaszewskiego, Szczuki Bolesława, redaktora „Głosu Pomorza", Schwarza Leona, burmistrza — Sławirskiego i Brykca.

Ufam i wierzę, że na świecie kiedyś znów dobro zwycięży i prawda przed fałszem i nam w klubie chociaż niewyśledzeni miłośnicy sportu wszystkie flagi klubowe pokradli — **to jednad nasza flaga „Vambresii" jeszcze na maszcie w przystani zawiśnie, by dać znać miastu Wąbrzeźnu, że sport wioślarski, jedyna w powiecie placówka jeszcze żyje i pracuje — chociażby jedną załogą.**

„Quo vadis Vambresia"?

Do dawnej karności i świetności — ku chwale i potędze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wł. Golik, opiekun klubu

ROZPORZĄDZENIE

Starosty Powiatowego Wąbrzeskiego z dnia 22 kwietnia 1937 roku w przedmiocie regulownia cen przetworów zbóż chlebowych.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 października 1929 roku o regulowaniu cen przedmiotów powszedniego użytku (Dz. URP. nr 81 poz. 607 w brzmieniu zmienionym rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 września 1932 roku (Dz. U. R. P. nr 82 poz. 722) którego moc obowiązująca została przedłużona rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 10 grudnia 1936 roku (Dz. URP. nr 92 poz. 641) oraz na podstawie § 1 rozp. Wojewody Pomorskiego z dnia 14 stycznia 1937 roku o regulowaniu cen przedmiotów powszedniego użytku (Pam. Dz. Wojew. nr2 poz. 16) i po wysłuchaniu opinii komisji do badania cen zarządzam co następuje:

Par. 1. Na niże wymienione przetwory zbóż chlebowych ustalam następujące ceny maksymalne:

1) mąka żytnia 70% w hurcie za 100 kg. 33,— zł w detal za 1kg. = 38 groszy.
2) mąka żytnia 95 % w hurcie za 100 kg. 29,— zł w detalu za 1 kg. — 34 grosze.
3) pęczak w hurcie za 100 kg. 36,— zł w detalu za 1 kg. = 40 groszy.
4) kasza jęczmienna w hurcie za 100 kg. 36,— zł w detalu za 1 kg. = 40 groszy.
5) kasza perłowa w hurcie za 100 kg. 53,— zł w detalu za 1 kg. = 60 gr.
6) kasza manna w hurcie za 100 kg. 51,— zł w detalu za 1 kg. = 58 gr.
7) chleb żytni pytlowy z mąki 70 % za 1 kg. = 33 grosze.
8) chleb żytni razowy z mąki 95 % za 1 kg. = 28 groszy.
9) mąka pszenna 65 % w hurcie za 100 kg. 41,— zł w detalu za 1 kg = 47 groszy.
10) 1 bułka wodna o wadze 60 gr. z mąki pszennej 65 % = 5 groszy.

Par. 2 Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych ulegną na podstawie art. 4 i 5 rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 sierpnia 1926 roku (Dz. U. R. P. nr 91 poz. 527) w związku z art. 63 i 64 rozporz. Prezydenta Rzecypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku o postępowaniu karno-admin. (Dz. U. R. P. nr 38 poz. 365) karze aresztu do 6-ciu tygodni lub grzywnie do 3000 zł.

Par 3. Ceny powyższe z wyjątkiem ceny za mąkę pszenną obowiązują od dnia 25 kwietnia br.

Cena za mąkę pszenną obowiązuje od dnia 1 maja br.

Jednocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie moje z dnia 15 kwietnia br. nr. G. 47/10.

Nr G. 47/12

STAROSTA POWIATOWY.
(—) KALKSTEIN

SOKOLI!... VII. ZLOT W KATOWICACH - TO PRÓBA NASZEGO HARTU! CZY JESTEŚCIE JUŻ GOTOWI?...

RUCH TOWARZYSTW.

— ZEBRANIE ZARZĄDU POW. P. Z. S. S. W piątek, dnia 30 kwietnia o godz. 17 odbędzie się zebranie Zarządu Powiatowego Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego w Domu Społecznym.

Przybycie wszystkich pp. Członków zarządu i kierowników zgłoszonych sekcyj obowiązkowe.

— **Związek Rezerwistów Koło Wąbrzeźno.** W czwartek, dnia 29 kwietnia o godz. 20-tej odbędzie się zebranie Związku Rezerwistów Koło Wąbrzeźno w świetlicy Domu Pracy Społecznej, na które zapraszamy wszystkich członków jak i niezrzeszonych. **Zarząd**

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

OBWIESZCZENIE

Podaję do publicznej wiadomości, że

kancelarię moją przeniosłem

na ulicę Targową nr 5

narożnik ul. Marsz. Piłsudskiego (dom Miejskiej Kasy Oszczędności — pierwsze piętro)

Kancelaria czynna jest od godz. 8 — 12, zaś w sobotę od 8 — 13½

(—) Jan Główczewski
komornik

P. T. Obywatelstwu podaję do łaskawej wiadomości, iż z dniem 27 bm. **przejmuję**

PIEKARNIĘ

od p. B. Kowalskiego, dawniej Rujner
w domu p. Ledwochowskiego
róg ul. B. Pierackiego, Żwirki i Wigury

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Z poważaniem

Ziółkowski Aleksander

NAJWYŻSZY CZAS ZAMÓWIĆ:

DRZEWKA I KRZEWY OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, KŁĄCZA I CEBULKI KWIATOWE I WSZELKIE INNE ROŚLINY - - - - - -

W ISTNIEJĄCEJ OD 50 LAT FIRMIE

B. HOZAKOWSKI

TORUŃ — SKR. POCZT. 1

ZAKŁADY OGRODNICZE

Wielką specjalnością firmy są: Róże, dalie, gladiole, cyklameny byliny. Cennik wysyłam na żądanie.

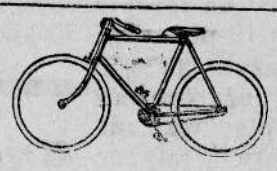

Najtańszy **skład rowerów** i części rowerowych

Skład żelaza

Lemiesze, odkładnie, płozy, corpusy do pługów, gwoździe i okucia budowlane

Fr. Kwaśny Wąbrzeźno

Truciznę sieję przez cały rok **M. Cyrklaff** Książki

Kafle narożnikowe i płaskie białe, sprzedam Zgłoszenia **Beyger** Piłsudskiego 11

TRUCIZNĘ sieję na moim polu **Leon Witkowski** Bielsk

TRUCIZNĘ sieję stale na moim polu **Borowski** Zieleń

TRUCIZNĘ sieję na moim polu przez 3 lata **Antoni Zwoliński** Płużnica

Truciznę sieję na moim polu przez 3 lata **Stanisław Łukiewski** Wąbrzeźno Gł. Dworzec 28

Uwaga! Truciznę sieję na moim polu stale **Michał Pilek** Płużnica

Sieję truciznę w moim ogrodzie stale **B. Szczuka**

Zapisz się na członka T. C. L.

DANIELA (SAMICĘ) przychwyciłem w dniu 23 kwietnia przed południem w pobliżu Ludowic. Zwierzę jest oswojone. Odebrać można za zwrotem kosztów wyżywienia oraz kosztów niniejszego ogłoszenia.

GRABOWSKI, Ludowice.

PRASA TO POTĘGA

BO JEDNO JEJ SŁOWO MILJONÓW DOSIĘGA!

GDY PRZEZORNY KUPIEC CHOC RAZ SIĘ OGŁOSI TO PO CAŁYM ŚWIECIE SWE IMIĘ ROZNOSI.

KINO dźwiękowe SŁOŃCE

Dziś w poniedziałek o godz. 5 — 25 gr. i o 8,15 oraz we wtorek najpiękniejszy film uśmiechów i łez

„Mały Lord Fauntleroy"

Genialna kreacja ulubieńca wszystkich — **Freddie Bartholomew** — znany z filmu „Dawid Copperfield"

Następny film — **„Ostatni akord"**

W środę KONCERT — DANCING

Książnica Kopernikańska w Toruniu